№ 6. Dąbrowa Górnicza, Niedziela, 6-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia obliczą się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 5 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

COFANIE SIĘ MOSKALI.

WIEDEŃ 5 czerwca. Urzędowo donoszą:

Moskale nie zdołali stawić skutecznego oporu na wschód od Przemyśla pod Medyką. **Wojska sprzymierzone walcząc posunęły się naprzód na Mościska.**

W okolicy najdolniejszego biegu Sanu odparliśmy kilka ataków nieprzyjacielskich.

Wojska sprzymierzone dotarły od strony zachodniej **pod sam Kałusz** (stacya kolejowa między Stryjem i Stanisławowem) i **Żurawno** (nad Dniestrem, na półn. wschód od Stryja.

Walki nad Prutem trwają dalej. Nieprzyjaciel ponawiał tu na kilku miejscach gwałtowne ataki, ale został odrzucony.

Na granicy Włoskiej.

Na granicy tyrolskiej i karynckiej nie zdarzyło się i wczoraj nic istotnego. Batalion nieprzyjacielski, który ukazał się w okolicy pasma górskiego Stiffs, **został wypędzony.** W Judikaryach, w dolinie Adygi, na wyżynie Folgaria-Lavarone i na kilku punktach granicy karynckiej walka działowa trwa dalej.

Na Pobrzeżu przy krwawo odpartym ataku czterech batalionów włoskich na nasze pozycye **wpadło w nasze ręce na północ od Tolmein 3 oficerów i 50 żołnierzy.**

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Teren francuski.

BERLIN 5 czerwca. Urzędowo donoszą:

Walka o resztki fabryki pod Souchez trwa dalej. Momentalnie znajdują się one znowu w posiadaniu Francuzów. Ataki nieprzyjacielskie pod Neuville zostały odparte.

Teren litewski.

W następstwie odrzucenia wczorajszych ataków rosyjskich pod Raważynami (Rawdzunami?) i Sawdenikami wojska nasze uderzyły naprzód i odrzuciły nieprzyjaciela, **który musiał opuścić przyczółek mostowy Sawdeniki** (nad górną Dubissą), przyczem wzięły **w niewolę 970 żołnierzy.** Dalej na północ w okolicy miejscowości Popeliany stoczyliśmy pomyślne dla siebie walki kawaleryi.

W GALICYI.

Położenie na wschód od Jarosławia miezmienione. Na wschód od Przemyśla wojska jen. Marwitza w połączeniu z siłami austro-węgierskiemi posuwają się naprzód na Mościska. Armia jen. Linsingena odrzucila nieprzyjaciela na Kałusz i Żurawno nad Dniestrem.

Ze starego grodu trybunalskiego.

Piotrków, 5 czerwca.

Onegdaj zebrało się u nas sporo gości z różnych stron na wspólną biesiadę, która, choć bez charakteru politycznego, pozwalała jednak poznać usposobienie i nastrój poważnej części społeczeństwa naszego w Królestwie Polskiem. Zdarzyło się zaś tak szczęśliwie, że przy wspólnym stole zasiedli przedstawiciele N. K. N., członkowie obu brygad legionów, naczelnik Dep. Wojsk., p. brygadyerowa Piłsudska, reprezentanci duchowieństwa, sztuki, prasy niepodległościowej, inteligencyi, mieszczaństwa, włościaństwa i robotników. Jeden z b. posłów włościańskich do Dumy wyraził się, iż widzi tu serce i głowę narodu polskiego. Zdanie niewątpliwie pochlebne, ale niepozbawione słuszności.

Wśród toastujących pierwszy zabrał głos podpułkownik Wł. Sikorski, który mówił między innemi, że widzi tu reprezentacyę społeczeństwa i reprezentacyę Legionów. Ta wspólnota i solidarność najpewniejszą rękojmią lepszej przyszłości, zwłaszcza, iż nie brak także posłańca miasta Warszawy, który przywiózł wieści dobre. Wszyscy zebrani skupili się tu zgodnie przy sztandarze Legionów, który podniósł pierwszy Józef Piłsudski, a naród stanął przy nim solidarnie w dniu 16 sierpnia r. z. W tak ważnych czasach milczeć nie mogliśmy, musieliśmy przemówić czynem wolnych, czynem orężnych. Niepodległość narodu była pierwszą pobudką konstytucyi Naczel. Kom. Narodowego, która stanęła na stanowisku, że za organizacyą Legionów musi pójść organizacya społeczeństwa. Legiony połączyły sztandary swoje z Austryą, pomne na przeszłość, pewne lepszej w tym związku przyszłości narodu.

Jednak są jeszcze głosy, oświadczające się za neutralnością. Czem jest neutralność, głoszona dzisiaj przez niektórych Polaków? Krwawą ironią, uczuciem robaka, zdanego na łaskę i niełaskę, najszkodliwszym oportunizmem, gdyż dopuszcza stanowienie o nas poza nami. W dzisiejszych warunkach neutralność to śmierć i zagłada narodu. Żywego narodu krajać nie wolno, z biernym nikt nie będzie się liczyć.

Inni znowu żądają od nas nakazów. I znowu nieporozumienie, bo nie jesteśmy jeszcze Rządem Narodowym, a tylko spełniamy niektóre jego funkcye. W dobrej woli społeczeństwa leży cała siła inicyatywy N. K. N., na tę dobrą wolę społeczeństwo zgodzić się musi.

Trwożni nareszcie pytają, co będzie, jeżeli państwo, z którem związaliśmy nadzieje, przegra. Nie chcemy widzieć, że Rosya dzisiaj jest już właściwie pokonana, zapominamy oraz, że choć Napoleon przegrał, Legiony, które walczyły po jego stronie, wygrały. Silni wiarą, ukochaniem Legionów — możemy być spokojni o przyszłość. Naród polski nie da się zbyć ochłapem, jałmużną, czem raczą go różne europejskie komitety żywnościowe. Głód nasz łaknie czego innego. Wolne Królestwo, to żądanie nasze minimalne. Do tego zaś dążymy z frontem, zwróconym przeciw Rosyi.

Z kolei przemawiał Dr. M. Sokolnicki, sekretarz jeneralny N. K. N. Wyraziwszy przekonanie, że biesiada dzisiejsza jest wyrazem swobodnej woli społeczeństwa w Król. Polskiem, świadczącym o pożądanej sile i samodzielności Królestwa, mówił następnie o postulatach dzisiejszych N. K. N., między którymi znajduje się żądanie uznania już teraz niepodzielności Królestwa i dania możności zaspokojenia własnych potrzeb czyli samorządu. Jeżeli Prezes N. K. N. nie mógł przybyć na dzisiejszą biesiadę, stało się to dlatego, że nie mógł przybyć tylko z postulatami, a nie z wyraźną zdobyczą narodową. Na dzisiejsze trudności jeden ratunek: stanowczo wyrażona opinia narodu. N. K. N. otworzył tę drogę.

Włościanin Ostrowski z Opoczyńskiego, powitawszy zebranych, wypowiada zdanie, że nie wolno nam liczyć na niczyje obietnice, a w szczególności na rosyjskie. „Życzę Moskalom szczęśliwego powrotu do Tuły, Moskwy i Samary." Niech nie biją się za swoje i nasze ziemie, ale niech strzegą granic istinno-russkiego narodu. (Burzliwe oklaski). Gdyby nie oręż Austryi i Niemiec, nie moglibyśmy nawet marzyć o zrzuceniu niewoli rosyjskiej. Z nimi więc pod sztandarem Orła Białego i Matki Boskiej Częstochowskiej przeciw Rosyi! Za bohaterstwo Legionów vivat! Za niepodległość Król. Polskiego vivat! Za wszystkie stany skonfederowane vivat!

Adwokat Rudnicki pozdrowił gości imieniem Piotrkowa, poczem przemawiał wysłannik z Warszawy. Warszawa podziemna, która dziś już rządzić zaczyna, skupia się — mówił między innemi — około komendanta Piłsudskiego, którego nazwisko symbolem.

Warszawa nie pójdzie na lep słów. Warszawa wie, że wszystkiem żołnierz polski, że na siebie i tylko na siebie liczyć możemy. Mowca kończąc pije zdrowie szarego żołnierza polskiego, który pierwszy poszedł w bój pod Kielce.

Mówił następnie ob. Sujkowski imieniem ojców, którzy obrali za schronienie wiosenne dla synów rowy strzeleckie Piłsudzkiego. Ob. Czerwiński wyraził się, iż nie spoczniemy, póki naród nie zobaczy się wolnym. Ob. Szwajcer witał nadchodzącą już jutrzenkę wolności. Imieniem duchowieństwa mówił Ks. Bromski, który zapewnił, że coraz większa liczba duchowieństwa staje pod wspólnym sztandarem narodowym. Nawet wśród najwyższej hierarchii załamuje się linia. I gdyby nie wielkie święto katolickie Bożego Ciała, byłby tu między nami członek episkopatu polskiego.

Włościanin Ostachowski powiada, że coraz więcej chłopów idzie w legiony. „Dziś chłopi nosimy się z myślą uchwalenia werbunku przymusowego", bo chłop chce być równym i wolnym i gotów pójść lawiną.

Ob. Garlicki przemawiał na temat, że równocześnie z wypędzeniem wroga moskiewskiego musi się dokonywać stwarzanie państwa polskiego. Włościanin z Łowickiego Kurczak pił zdrowie legionów.

Ostatni przemawiał ob. Daszyński, wiceprezes N. K. N. Opowiadał naprzód, jak trudno szła jeszcze przed wojną robota niepodległościowa, jak nie wahano się przed żadnem oszczerstwem, ażeby krzewicieli idei niepodległościowej obrzucać mianem szpiegów, zdrajców i ajentów pruskich. I nawet w chwili, gdy wybuchł pożar świata, jeszcze wtedy naród nie opowiedział się przy nas. Dzisiaj wiele zmieniło się na dobre. Cel dziś jaśniej nam przyświeca. Zwyciężyliśmy na tej ciężkiej drodze apostolskiej. Ale jeszcze dziś nie możemy łudzić hasłem Rządu Narodowego, bo samozwańczym rządem być nie wolno. Trzeba nam opowiedzenia się waszego i dlatego witamy z radością łączenie się Król. Polskiego. Ale to jeszcze za mało. Rząd Narodowy musi mieć posłuch i żadna grupa nie będzie się mogła przeciw niemu buntować. Trzeba budowę łączenia wykończyć i doprowadzić do szczytu, którym stanie się Rząd Narodowy, tkwiący głęboko kotwicą wiary, nadziei i miłości w sercu narodu polskiego.

Lecz nie uprzedzajmy słowami wypadków. Niech raczej czyny słowa wyprzedzają. Niewygasłe jeszcze głosy neutralności to głosy śmierci, głosy, które nas zabijają. Więc precz ze zwątpieniem! Niepodległość prawem narodu! Więc w danej chwili czyńmy wszystko, ażeby iść razem do czynu i raczej zginąć z honorem, niż żyć z niesławą niewoli!

Pełni podniosłego nastroju goście rozeszli się do domów albo rozjechali się w różne strony, ażeby z czynnością spotęgowaną prowadzić w całym kraju pracę wyzwoleńczą z hasłem przeciw Rosyi. Wspólna biesiada zostanie nie tylko miłą w wspomnieniach pamiątką, ale zostanie zapisana jako dzień doniosłego znaczenia w przełomowych dla całej Europy i dla naszego narodu godzinach!

Kordyan.

Przegląd Polityczny.

(w) „Dyplomatyczna" choroba oczu angielskiego ministra spraw zagranicznych, Sir Grey'a, zapowiada się poważnie, gdyż na jego miejsce mianowany został zastępca tymczasowy, lord Crewe, któremu ma pomagać w razie potrzeby drugi konserwatywny lord, Lansdowne. W ten sposób przynajmniej na jakiś czas Anglia traci męża stanu, który potrafił jej narzucić sojusz z Rosyą. Nie trzeba bowiem myśleć, iż naród angielski z łatwością zgodził się na przyjaźń z „wrogiem odwiecznym", z którym tyle walk toczyli dawniej żołnierze angielscy, a jeszcze więcej — dyplomaci. Był czas, gdy cała prawie prasa liberalna (zatem rządowa) napadała na p. Grey'a za to, że pozwolił on Rosyi usadowić się w Persyi i nawet uzyskać od bezsilnego rządu perskiego pozwolenie na budowę kolei. Oddawna bowiem zasadą przewodnią polityki angielskiej było sprzeciwianie się budowie kolei we wszystkich państwach, otaczających Indye. Ale Grey nie dał się ugiąć i powoli urobił opinię publiczną, tępiąc w niej systematycznie wszelkie rozpatrywanie spraw międzynarodowych z punktu widzenia sympatyi lub antypatyi do despotyzmu i biorąc pod uwagę tylko to, co mu się wydawało być realnym interesem angielskim.

Skutki tej polityki dają się teraz odczuwać Anglikom. Konserwatyści usiłują narzucić narodowi różne instytucye, które dawniej opinia publiczna uważała za niedopuszczalne, np. powszechną służbę wojskową. Ważniejsze pisma liberalne (Westminster Gazette, Daily Chronicle, Manchester Guardian) opierają się rozpaczliwie wprowadzeniu tej reformy, ale nacisk konserwatystów, mających za sobą tradycye „trzeźwej" polityki Grey'a, zwycięży prawdopodobnie.

We **Włoszech** prezes ministrów Salandra miał na posiedzeniu komitetu „Pogotowia Obywatelskiego" mowę, w której usiłował odeprzeć zarzut zdrady i wiarołomstwa, rzucony przez urzędowe wydawnictwa niemieckie i austryackie. Trzeba przyznać, iż argumentacya jego nie wytrzymywała krytyki. Przeważnie powtarzał on wykrętne frazesy prasy szowinistycznej, w rodzaju tego, że obietnica odstąpienia prowincyi włoskich przez Austryę, zagwarantowana przez Niemcy, nie zasługiwała na wiarę itp. Ale jedno zdanie warto podnieść: powiedział on, że nie może za przykładem ks. Bülowa rozgniewać się, gdyż nie pozwala mu na to kultura, która u Włochów starsza jest od niemieckiej o dwadzieścia stuleci. Jeżeli ta kultura tak będzie się popisywała, jak w swoim czasie w Trypolisie (gdzie mordowanie dzieci i kobiet było na porządku dziennym), to rzeczywiście należy jej wzorów szukać przed kilkudziesięciu wiekami!

Sztuka w czasie wojny.

Różni artyści, przyzwyczajeni do rutynicznych poglądów na sztukę, narzekali, że wojna współczesna jest „filisterska". Zapodział się gdzieś romantyzm, futuryzm i parnasizm. Ale Nietsche słusznie powiada, że geniusz da sobie radę w najgorszych warunkach i nawet potrafi je wyzyskać na swoją korzyść. Rzecz zawsze polega na tem, ażeby zoryentować się w nowych stosunkach. Ludzie zaś najtrudniej dają się oderwać od formuł przeszłości i poglądów pradziadów.

Ktoś powiedział, że wojna dzisiejsza jest monotonna, bezbarwna, jednem słowem nie artystyczna. Większość artystów odrazu przychyliła się do tej opinii, pochlebiającej ich duchowemu lenistwu i frazes o „filisterstwie" krwawych zapasów całej Europy przyjął się. Co prawda hołdowali mu artyści przeciętni, oraz ludzie siedzący sobie spokojnie, zdala od placów boju.

Kiedy Rodin przyjechał do Londynu, gdzie właśnie wieczorem zaczęto gasić światła z obawy przed Zeppelinami, odezwał się jeden z jego przyjaciół, iż miasto wygląda smutnie. „Przeciwnie" odpowiedział mu wielki rzeźbiarz „Londyn właśnie teraz jest bardzo piękny, ciemność obdarzyła go nowem pięknem".

Że uwaga artysty i głębokiego estety była słuszna, tego dowodzi zbiór litografii i szkiców węglowych, wystawionych obecnie przez malarza angielskiego Józefa Pennell'a.

Dał on w swych utworach studya malarskie, robione w zaciemnionym Londynie. W swojem atelier obserwował malarz zanikanie i wsiąkanie świateł jednego po drugiem w ciemną noc. W miarę jak gasną latarnie zaświecają się gwiazdy, a gdy już noc zupełna schodzi, w ciemności przesuwa się tajemnicze, zielonkawe, jaskrawe światło. Biegnie po masach domów, upiornem błyskiem zajrzy do wnętrza mieszkań — i ucieka. To reflektor. Najpierw jeden, potem kilka, kilkanaście smug cichych snuje się po niebie, krzyżuje wzajemnie, maca, szuka... wroga ukrywającego się pod zenitem.

Te studya Pennell'a są dokumentami wojny. Artysta znalazł groźne efekty świetlne wyjawiające nam duszę Londynu, kolosu — miasta, w trwodze kryjącego swe olbrzymie skwery, ulice, place, przed nieprzyjacielem.

Czy może być coś bardziej romantycznego?

Przesąd wielu literatów, artystów i dziennikarzy, utrzymujących, że wojna współczesna jest bezbarwna, dowodzi tylko tego, że ich oczy nie widzą, nie ogarniają wprost różnolitości i potęgi tego straszliwego i w swej straszliwości wspaniałego zjawiska.

Płody kopalniane
w połud.-wschod. części Królestwa Polskiego.

II.

Wapienie węglowe tworzą tu z pominięciem warstw bezpokładowych łupków i piaskowców, należących do Kulmu podłoże bogatego Karbonu, (formacyi węglowej).

Formacya węglowa tego obszaru jest częścią pokładowa wielkiego zagłębia węglowego, rozciągającego się pomiędzy Ostrawą a Karwinem przez Śląsk pruski i Polskę aż po Galicyę.

Na północ od Kielc piaskowiec pstry, wapień muszlowy i rudonośny Keuper należą do formacyi tryasowej.

W pobliżu zagłębia węglowego występują pokłady tryasowe cynku, ołowiu i żelaza, obok Sławkowa i Siewierza.

W formacyi jurajskiej a mianowicie w jej warstwach najgłębszych, w pasie, oznaczonym przez skamielinę Amonites Parkinsoni, przychodzą również rudy żelazne.

Zagłębie węglowe morawsko-szląsko-polskie rozciąga się również na tę południowo-wschodnią część Królestwa Polskiego.

Powierzchnia tego obszaru, który bezsprzecznie uważać można za węglonośny, obejmuje 445 km², przyczem zauważyć trzeba, że na pierwszym pasie, wzdłuż brzegu, wgłębienia (muldy) występują tylko pojedyńcze, słabiej rozwinięte pokłady węglowe.

Co do kolejnego następstwa warstw rzeczonych, to są one owemi znanemi ławicami węglowemi, które z okolic Tarnowicy, Bytomia i Mysłowic na górnym Śląsku rozszerzają swój ciąg dalszy w Galicyi obok Jaworzna, Sierszy i Tenczynka. Szyby „Ignacy" i „Mortimer", które przebiły pokłady węgla w okolicy Dąbrowy i Zagórza, wykazują ich nachylenie od północy ku południowi.

W okolicy tej, są pokłady źródła górnośląskiego złączone w Redenie, pokładzie głośnym ze swej sławy lub w pokładzie Ksawerego o miąższości 12 m. do 18 m. Stropowe warstwy Karwińskie nie występują już tak bogato, jak te, które poznaliśmy na zachodzie.

Jeszcze mocniej spojone są ławicenia warstw t. zw. ostrawskich, które występują jako złoża spągowe pokładu redenowego i są to znane jako warstwy gołonogórskie, albo galicyjskie warstwy tęczyńskie.

TOSKA.*)

Skąd i kiedy się do niego przyhołubił ten pies biały, bronzowemi łatami pokratowany, rasowy wyżeł myśliwski, o bystrych, choć smutnych ślepiach, — Włodzimierz, syn Andrzeja, kapitan, dowodzący bateryą dział oblężniczych, o 500 kroków od kościoła jadowickiego w lasku ukrytą, nie wiedział.

Oficer dostał na kwaterę dla siebie i swego oddziału staruszkę plebanię jadowicką zaraz na początku bitwy oblężniczej, co to rozhukała się i okopała na tym szmatku ziemi mazowieckiej, jako i na innych szmatkach innych ziem polskich, od spełna trzech miesięcy albo i lepiej...

Jakoś w tydzień, czy dwa po przybyciu, zauważył, że szeregowcy z jego oddziału dzielą swój barszcz obiadowy z czworonogim gościem o szlachetnym rysunku rasowego wyżła. Ale nie zwrócił na przybysza szczególniejszej uwagi. Do kwatery przydzielony był posterunek opatrunkowy i żywnościowy, schodzili się tu całemi rodzinami bezdomni, eks-mieszkańcy pustoszejącej wioski kościelnej, często wraz z nimi przybłąkał się i jaki kudłacz, mniej lub więcej pospolity, przewalały się słowem i psie i ludzkie postacie dość gęsto przez eks-plebanię jadowicką.

Baterya nie była jeszcze ufortyfikowana, więc i czynna jeszcze nie była.

Stopniowo, wieś stawała się coraz bardziej niczyją — własnością granatów nieprzyjacielskich — aż wyludniła się doszczętnie. Opustoszały też i namioty żywnościowe, względnie — zabrano je i przeniesiono opodal. Bezdomni, razem z nimi i psy kudłacze, mniej lub więcej pospolite, przestały odwiedzać posterunek żywnościowy.

Ale pies biały z bronzowemi łatami pozostał.

Nie nawykły snać do towarzystwa ludzi prostych, lubo mu przychylnych — gdy tylko luźniej się uczyniło na plebanii jadowickiej, przylgnął, nie odpędzany, do kapitana. Ten przywykł, ani wiedząc, kiedy, do niewołanego towarzysza i sam psiarz — może myśliwy, dał mu przezwisko: Toska. Czy pochodziła ta nazwa od tytułu opery Pucciniego (kapitan grywał wieczorami na bałabajce), czy od rosyjskiego słowa: tęsknota — nie wiadomo. Pies, pozornie wesoły, smutne miał ślepia... Często przysiadał na łapy, i wyciągając przed się mordę rasową, poglądał na pola, na lasy, siniejące za Jadowicami na odległym horyzoncie. Ku tamtej stronie, gdzie falująca dotychczas nieznacznie ziemia mazowiecka spadała już równiną potoczystą, bezwzględną, pogarbioną tylko tu i owdzie szczecinami resztek olbrzymich ongi w tej okolicy lasów.

Ku tej samej stronie zwracały się powielekroć razy w ciągu dnia i nocy oczy żołnierzy, poglądał też i kapitan, lecz ich spojrzenia nie były tak frasobliwe, jak spojrzenia Toski...

Razu pewnego pies przepadł na dzień cały — wrócił późnym wieczorem zziajany, strwożony i głodny.

— Gdzieś ty chodził? Do Niemców? Możeś ty ich pies? — żartował ordynansi kapitana, zabierając się do barszczu wieczorowego i częstując nim psa marnotrawnego.

— Szlachecka sobaczka! — ofuknął ich oficer i poklepał pieszczotliwie „sobaczkę". Pies skoczył mu na pierś i lizać chciał po ogorzałej, zczerniałej prawie twarzy.

— No, poszedł precz!

Toska odeszła, ale nie obraziła się zgoła.

Odtąd pies włóczył się za oficerem nieodłącznie, kwapił się nawet wyjeżdżać z nim razem do miasta; raz nawet na brykę się chciał tarabanić, gdy kapitan, wezwany przez władzę, wybierał się był jechać do poblizkiego miasteczka. Zdziwił się pies, że mu miejsca na siedzeniu odmówiono, ale poprzestał pokornie na spojrzeniu zafrasowanem i pytającem...

Dzień, w którym kapitan otrzymał rozkaz bombardowania pozycyi — zajętych przez nieprzyjaciela wiosek, położonych po tamtej stronie maleńkiej rzeczki, niegdyś nikomu nieznanej, dziś przechodzącej do historyi — był dla niego, zresztą starego artylerzysty, dniem uroczystym. Pogoda, lubo zimowa, była raczej wiosenna: słońce przyświecało prawie wesoło. Echa, idące po lesie od wystrzałów z sąsiedniej bateryi, grzmiały, niby wiwaty. Przeglądając w notatniku wskazówki co do kątów nastawiania strzałów i układając kombinacye sylab i cyfr do dyspozycyi dla kanonierów, myślał jednocześnie kapitan: wziąć „Toskę" do bateryi, czy zostawić z ordynansem na kwaterze?

Ale rozmyślania były płonne. Toska, nie czekając na hasło, już hulała po polach, zlekka tylko śniegiem przyprószonych — ziemia grudna była tego roku — nosem wodząc po zmartwiałej ziemi ozimin, których nikomu, zda się, tego roku na tym szmacie ziemi sprzątać nie będzie dane...

Oficer pędem biegł do lasku, Toska wysforowała się naprzód i w podskokach, to wracając, to pędząc przed siebie, jakby wskazywała mu drogę.

Podeszli do działa. Kapitan odpędził węszącą i myszkującą, zaitrygowaną snać obfitym zapachem prochu, pomieszanym z wonią ziemi, świeżo rozkopanej oraz żywicznym aromatem ściętych dla celów fortyfikacyjnych chojaków.

— Poszła Toska! Precz!

*) Kuryer Warszawski z d. 17 IV b. r. № 106.

Kolejne następstwo warstw wykazują zawarte resztki zwierząt morskich.

Wytwórczość węgla kamiennego wynosiła w tym okręgu w r. 1913—68 milionów centnarów metrycznych, t. j. wzrosła w ostatniem dziesięcioleciu o 47.8 pr.

Podajemy niżej zestawienie pojedynczych okręgów w roku 1913 w milionach metrycznych centnarów.

Okręg górnośląski	438 mil. met. cent.
„ ostrawsko karwiński	93.7 „ „ „
„ Królestwa Polskiego	68.3 „ „ „
„ galicyjski	19.7 „ „ „

Według tego zestawienia, wypada udział procentowy wytwórczości w całem zagłębiu r. 1913 na

Górny Śląsk	70.6 pr.
Ostrawę Karwińską	15.1 „
Królestwo Polskie	11.1 „
Galicyę	3.2 „

Biorąc za podstawę ostatnie zestawienie z roku 1906, wynosi w polskim okręgu zapas zdatnego do wytwórczości węgla z potrąceniem 20 do 25 pr. strat podczas odbudowy:

2073 milionów ton.

Węgiel kamienny występuje tu także w warstwach t. zw. Keupru, w spągu rud linionitowych i wydobywany bywał ongi w Błonowicach i w okolicy Siewierza—Kromołowa. Także i w północnej od Kielc stronie znane są tego rodzaju warstwy. Węgiel ten posiada tu jednak minimalną miąższość i pojawia się odstępami, w skutek czego nie posiada także większej ekonomicznej wartości.

W paśmie gór paleozoicznych, które się ciągnie od Miedzianej góry, obok Kielc przez Opatów i Sandomierz wzdłuż Wisły na długości 90 km. mieszczą się rudy miedzi, ołowiu a przeważnie rudy żelaza.

Zdzisław Kamiński.

Rządy moskiewskie w Sanoku.

Do „Głosu Narodu“ piszą z Sanoka pod d. 11 b. m.:

Dziś o godzinie 12 w południe wyparły wojska nasze Rosyan z Sanoka. Radość zapanowała ogromna, półroczna niewola się skończyła i doczekaliśmy się wreszcie chwili wyzwolenia.

Przez te sześć miesięcy (od 10 listopada 1914) prawdziwe przeżyliśmy piekło. W pierwszych zaraz dniach pastwą płomieni padło 17 domów przy ulicy Kolejowej, zaś zrabowano wszystkie sklepy bez wyjątku. Opuszczone mieszkania zamieniono na stajnie, a z mebli śladu niema. Wszyscy urzędnicy, z bardzo małymi wyjątkami, zniszczeni kompletnie, z profesorów gimnazyalnych jednemu p. Kreinerowi coś służba mebli zdołała zachować. Nadto później w mieście spalono jeszcze 11 domów. Dwóch żydów zabito i staruszkę Polkę. Z płotów śladu niema, z fabryki wagonów wywieziono maszyny na 3 miliony koron, wszystkie narzędzia chirurgiczne zrabowano w szpitalu.

Najcięższe czasy nastały w grudniu. Groził prawie głód. Wigilia była bez opłatków, wśród huku armat. W styczniu dopiero polski Komitet ratunkowy przysłał mąkę, sól i fasolę. Lecz wraz z tą zapomogą zjechała do Sanoka ochrana i zaczęły się rządy szpiclowskie. Uwięziono pod zarzutem działania na rzecz Austryi pp. Holduna i Praczyńskiego, nadto Loeglera, Sameckiego, organistę. Od tego czasu nie można było nic myśleć ani mówić. W rozbitych sklepach pozakładali kupcy rosyjscy swoje składy, sprzedając lichy towar, lub zrabowany, po wysokich cenach, biorąc nadto za rubel 4 korony a w ostatnich czasach 3 korony. Życie moralne upadło zupełnie. Co dzień przychodziła cała falanga dziewek ruskich ze wsi okolicznych na żer i łatwy zarobek, prócz tego kilka jednostek miejscowych przepoczwarczyło się w ćmy nocne. Z inteligencyi pozostali księża parafialni, Franciszkanie, jeden doktór i dwóch radców. Wiadomości z zachodu nie mieliśmy prawie żadnych. Ze Lwowa przychodziły czasem pisma.

We wszystkich urzędach niema ani jednego papieru, książki, stolika. To samo tyczy się kancelaryi adwokackich i notaryalnych. Akta sądowe i tabularne zniszczone. W szkołach ludowych i gimnazyum wszystko zniszczone kompletnie wraz z gabinetami wszelkiego rodzaju. Mieszkańcy Sanoka, pragnąc po powrocie wypocząć, niech nie zapomną kupić sobie łóżek i sienników a nawet słomy, bo dziś i tego tu nie dostanie!

Wyparcie Moskali z Sanoka odbyło się prawie bez wystrzału, bo taka wśród nich zapanowała panika, że o obronie nawet marzyć nie mogli.

Przygody damy paryskiej.

Pewien złośliwy felietonista paryskiej „Humanite“ opowiada następującą historyjkę:

„Gdy nadeszły pierwsze niepokojące wiadomości o grożącym Paryżowi ataku ze strony Zeppelinów, oświadczyła zgryźliwie pewna dama z dobrego towarzystwa; „To jest wprost niesłychane! Dlaczego rząd pozwolił nam wrócić do Paryża, skoro tu nie można spokojnie oddychać? Byłabym dawno już pojechała do mej ciotki do Anglii. Ale tam jest człowiek w gruncie rzeczy bardziej narażony na niebezpieczeństwo. Nie pozostaje mi nic innego, jak udać się do mego wnuka w Egipcie“. — „Do Egiptu“? — zauważył ostrożny przyjaciel. „Nie myśli pani chyba o tem poważnie? Czyżby pani zapomniała o Enwerze Paszy i o jego straszliwej groźbie, że wypędzi z Egiptu Anglików“?

— „Ma pan słuszność, niestety“, odpowiedziała dama półgłosem. „A i Konstantynopol jest już nie do zniesienia. Tak więc pozostaje mi tylko Bukareszt, gdzie mieszka jedna z moich kuzynek“.

Udała się zatem do Rumunii, ale ku swemu przerażeniu dowiedziała się, że wszystkie gazety uważają wojnę jako rzecz bliską i bezpośrednio zagrażającą. „Ach, jak paskudnie“, powiedziała sobie dama. „Stanowczo jest rzeczą niebezpieczną pozostawać tutaj dłużej. Zdaje mi się, że zrobię najlepiej, jeżeli pojadę do Grecyi“.

W tym czasie był jeszcze prezydentem ministrów Venizelos i na ulicach Aten czuć było w sposób całkiem niebezpieczny zapach prochu. Szanowna dama omal nie zemdlała. „Jak to nawet w Grecyi nie jest się pewnym życia? Gdzież się mam podziać? Serbia bije się a w Bułgaryi czynią komitadżi pogański hałas“.

Ostatecznie zdecydowała się męczennica na Rzym. Była doskonałą chrześcianką i mocno zatem przekonana, że w Wiecznem Mieście znajdzie bezpieczeństwo. I przyrzekła strapionemu przyjacielowi, że mu przyśle widokówkę, aby go uspokoić. Zaledwie karta przyszła do Paryża, gdy w Rzymie rozpoczęły się demonstracye za wojną. Leciwa dama doszła do przekonania, że wybiła ostatnia godzina jej życia i pobiegła z taką szybkością, na jaką stać było jej czcigodne nogi, na dworzec, aby pierwszym „rapidem“ odjechać do Ventimilii.

Udała się potem do Marsylii, Tuluzy, Biarric. Przez jedną chwilę myślała szukać zbawienia w Hiszpanii, ale tam jej nie dość daleko od wojny. Pojechała tedy wprost do Lisbony. Ale i w Portugalii źle trafiła, albowiem właśnie, gdy pociąg zatrzymał się na stacyi, bomba zerwała dach na dworcu. Na ulicach ryczano: „Niech żyje Republika“ i montowano armaty na ulicach. Biedna, prześladowana, leciwa dama nie wiedziała już, co począć, i w beznadnej rozpaczy wróciła do Paryża, gdzie ją oczekiwał na dworcu zatroskany wielce przyjaciel.

Myśli i aforyzmy.

Sprzeczność.

Ktoby z Polaków pragnął zwycięstwa Rosyi, ten sprzeciwiłby się własnym przekonaniom. Gdyby pragnął tego socyalista, byłby wrogiem warstwy robotniczej, albowiem najbardziej tę warstwę uciska a najmniej swobody rozwoju i postępu daje jej właśnie — Rosya.— Gdyby pragnął tego katolik, byłby największym wrogiem kościoła; nigdzie bowiem na świecie nie jest kościół katolicki z taką brutalnością gnębiony, jak właśnie—w Rosyi. Gdyby zwycięstwa Rosyi chciał patryota polski, to nie byłby polskim patryotą, albowiem żaden Polak nie może pragnąć wcielenia do państwa, które pochłonęło 80% obszarów dawnej Rptej Polskiej, które wpływ jej kultury z dziką zajadłością podkopuje i wyrywa na Litwie, Ukrainie i Białorusi, które niszczenie polskiej kultury rozpoczęło we Lwowie, zaledwie jego wojska zdołały się tam osiedlić.

Tedy zwycięstwa Rosyi może sobie życzyć tylko socyalista, który nie jest socyalistą, katolik, który nie jest katolikiem, Polak, który nie jest Polakiem. Czyli: żaden uczciwy człowiek, ani żaden uczciwy i rozumny polityk polski nie może sobie życzyć zwycięstwa Rosyi.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego. Wł. L. Jaworski wyjechał na kilkotygodniową kuracyę. Przez czas nieobecności zastępować go będzie dr. Tadeusz Starzewski.

B. P. N. K. N.

Kasper Wojnar, oficer artyleryi Legionów polskich, znany w Krakowie właściciel księgarni i wydawca, w czasie ostatnich walk na Bukowinie dostał się do niewoli.

Z powodu odebrania Przemyśla wysłał prezes N. K. N. do Naczelnego Wodza J. Ces. i Król. Wysokości Arcyksięcia Fryderyka, następujący telegram:

„Raczy Wasza Cesarska i Królewska Wysokość najłaskawiej przyjąć gorące życzenia Naczelnego Komitetu Narodowego, z powodu odbicia Przemyśla. Głód pokonał Przemyśl — a miecz daje mu wolność. Lud polski wita z radością bohaterski czyn chwałą okrytej armii“.

Jaworski

Prezes Nacz. Kom. Narodowego.

(B. P. N. K. N.).

Polacy w Ameryce. „Dzień. Chic.“ z dnia 8 maja pisze: Na wczorajszem posiedzeniu Kom. Wyk. Polskiej Rady Narodowej uchwalono wysłać dalsze 8 tysięcy dolarów dla głodnych w Polsce. Z tego 4 tysiące do Kom. Generalnego w Szwajcaryi a po 2 tysiące do J. E. Księcia Biskupa Sapiehy w Krakowie i do J. E. ks. Arcybiskupa Kakowskiego w Warszawie.

Ogółem z P. R. N. wysłano do Polski 62,000 dolarów.

Chłopi polscy w Galicyi. Jeden z numerów warszawskiego „Świata“ podaje list z objazdu po Galicyi. W liście tym jest trafnie podana charakterystyka chłopa polskiego: „Nasi chłopi w Galicyi zachodniej, których we Wschodniej Galicyi nazywają często, niewiadomo czemu, „mazurami“, są dobrej otuchy. Co to za dzielna i energiczna figura, ten rdzenny chłop polski. Jak on się mocno czuje w życiu i na świecie, byle miał kawałek „świętej ziemi“ pod podeszwami! Jak on rośnie epicko wraz z klęską, która go smaga, wraz z niedolą, która próbuje go obalić.

Rozmawiałem z wieloma. Mówią prawie jednozgodnie i prawie jednym tonem, w którym wytrwałość dźwięczy i otucha: — Byle trochę ziarna mieć na zasiewy... i byle jakie takie bydlę do pomocy... a wytrwa się... Element miejski nie posiada, niestety, tej żywiołowej tężyzny, która robi Bartków zwycięzcami. To też w miasteczkach, choć one ucierpiały mniej bez porównania od wsi, leżących na szlaku, znacznie jest smutniej“.

Tamten w Niemcach. „Kółko miłośników sceny“ z Dąbrowy daje w niedzielę 6 czerwca w sali klubowej w Niemcach przedstawienie dramatu Zapolskiej „Tamten“. Dochód przeznaczony na biednych.

Patenty dla kupców i rzemieślników w Dąbrowie. Naczelnik gminy Dąbrowskiej wzywa kupców i rzemieślników, ażeby zgłaszali się do urzędu gminnego celem wykupywania patentów. Patenty wydawane będą w terminie 8-dniowym od d. 5 b. m. Należności mają być wnoszone w rublach złotych.

Biuro adresowe w Dąbrowie. Jak się dowiadujemy, miejscowe władze policyjne przystąpiły do zorganizowania biura adresowego mieszkańców Dąbrowy. Biuro powyższe za dni kilka ma być otwarte dla użytku publiczności.

Straszna zbrodnia. Z piątku na sobotę w nocy, dotychczas nie wykryci sprawcy zamordowali na Starej Dąbrowie, przez poderżnięcie gardła, starszą kobietę niewiadomego nazwiska. Śledztwo prowadzi miejscowa żandarmerya.

Kradzież. Dnia 31 maja dotychczas niewykryci sprawcy skradli z magazynu Tow. Francusko-Włoskiego 15 metrów pasa transmisyjnego.

Kłamstwo rosyjskie. „Berliner Tageblatt“ donosi: Wielka Księżna Włodzimierzowa, urodzona księżniczka meklemburska, pisze do swej przyjaciółki w Berlinie, jednej z najwyższych dam dworskich:

„Dzień i noc jestem zajęta pielęgnowaniem rannych jeńców niemieckich, zwykłych żołnierzy i oficerów. Szkoda, że nie możesz się w ten sam sposób odwdzięczyć, ponieważ liczba rosyjskich jeńców wojennych w Niemczech jest znacznie mniejsza“.

Jeśli W. Księżna nie wie o tem, iż w niewoli niemieckiej i austryackiej znajduje się milion Rosyan z górą, to cóż się dziwić owemu rannemu generałowi rosyjskiemu, który przyszedłszy do przytomności, spostrzegł, że jest jeńcem i zapytał gdzie się znajduje. Gdy mu powiedziano, że jest w Krakowie, odrzekł: to niemożliwe, Kraków już dawno zdobyty.

Toska przysiadła pokornie na ziemi opodal działa i pilnie obserwowała ruchy dowodzącego.

— Ładunek!

Żołnierz z powagą opuścił się do piwniczki, dobrze oszalowanej, i wyniósł stamtąd butlę cylindrowatą, drugi, idący tuż za nim, wyłonił się po chwili z woreczkiem, który na pozór niczem nie różnił się od tych woreczków z piaskiem, którymi, niby potężnymi brukowcami, umocowany był okop bateryjny. Ale nie był to worek tak niewinny... Wrzucono „kuferek“ w lśniącą gardziel, tuż za kuferkiem worek, przybito łomem żelaznym... Trzeci żołnierz ujął w dłoń sznurek, zwisający u lufy.

— Ogień!

Przeogromny trzask rozdarł powietrze, jakby tysiąc batów owczarskich gruchnęło na wiwat. Wśląd za tym jednym — rozsypały się po lesie i polach poblizkich postrzępione odgłosy tysiąca małych wiwatów... Potem świst przeraźliwy, natrętny, rosnący w miarę oddalenia, poniósł się ku rzeczce — do niedawna nikomu nieznanej, dziś historycznej...

Toska zerwała się, skoczyła radośnie, zaszczekała raz, drugi i trzeci, co raz to mocniej, wymowniej; potem pomknęła przed siebie, jak szalona, zaskoczona wołaniem oficera i świstem, już zamierającym, a wciąż przeraźliwym, szybującego w dal pocisku — i wróciła z miną głęboko zafrasowaną.

Moment ciszy zupełnej, potem drugi dalekiego, jakby podziemnego huku, chwila pytań krótkich, równie krótkich odpowiedzi, informacya przez telefon (w innej znów piwniczce ukryty) jedna, druga — i poczęto czynić przygotowania do nowego wystrzału.

Gdy drugi pocisk poniósł się w ślad za pierwszym i świst natrętny, rozrastający się, poszedł po polach, Toska nie skoczyła już tak radośnie. Szczeknęła raz jeden tylko, jakby pytająco, poruszyła się bardzo niespokojnie, porwała się biedz przed siebie, wnet zwróciła, przysiadła na tylnych łapach — i zawyła żałośnie.

Im więcej poświstów dobywało się z lśniącej gardzieli żelaznego potwora, tem żałośniej wyła Toska, przysiadając i spoglądając w dal.

Oficer powoli oswoił się z zachowaniem przybłędy. Po kilku dniach bombardowania zaczął go już bawić ten wtór psiego zdumienia czy żalu dó groźnego wiwatu, posyłanego w dal ku wioskom — nieprzyjacielskim.. I z zadowoleniem myślał już Włodzimierz, syn Andrzeja, idąc ku bateryi, jak śmiesznie wyć będzie dzisiaj ta „rasowa bestya“ po każdym wystrzale...

. . . .

Często pod wieczór zapalały się łuny po tamtej stronie rzeczki — dziś historycznej...

Bolesław Gorczyński.

Pomoc dla żydów. W Petersburgu znajduje się instytucya pod nazwą „Centralny Komitet Żydowski", który według Kuryera Warszawskiego z d. 5 maja r. b., udziela zapomóg 153.000 żydów, w 146 miejscowościach. Akcya tego C. K. Ż. sięga tak daleko, że np. w Kielcach, które wtedy były jeszcze w ręku moskiewskiem, wspierał on 771 rodzin, składających się z 3.193 osób, w tem 2.382 bezdomnych. Oczywiście, że ten Komitet jest olbrzymim aparatem rusyfikacyjnym, któremu żydzi poddają się chętnie i z powodu swych sympatyi rosyjskich i dlatego, że Komitet daje im pomoc w nędzy. Czyby nasi żydzi galicyjscy nie mogli teraz założyć dla biednych żydów z Królestwa podobnego komitetu, któryby używał języka polskiego, miał funkcyonaryuszy, uważających się za Polaków i w ten sposób przeciwdziałał rusyfikacyi?

Przesyt wojenny w Rosyi. Poseł do Dumy Markow, skrajny nacyonalista, objeżdża miasta z odczytami na temat: „Rosya przed końcem wojny". Pisma rosyjskie, wojowniczo usposobione, atakują Markowa, iż wywołuje w Rosyi pragnienia szybkiego zakończenia wojny.

Opium zamiast wódki. Z Kopenhagi donoszą: Skutkiem istniejącego w Rosyi zakazu wódczanego szerzyć się poczyna na Syberyi bardzo — palenie opium.

Sądząc z informacyi pism, najbardziej rozpowszechnia się w gubernii irkuckiej.

Władze zarządziły rewizye domowe u różnych ludzi i instytucyi, podejrzanych o przemycanie opium, w tej liczbie po aptekach, w siedzibie rosyjskiego towarzystwa transportowego, ba, nawet w irkuckim urzędzie policyjnym, gdzie znaleziono kompromitującą korespondencyę oraz wielkie ilości opium.—W związku z rewizyami dokonano licznych aresztowań.

Cła w okupowanem przez Austryę Królestwie.

Wiedeń, 3 czerwca.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi:

Na podstawie przyznanej naczelnemu komendantowi armii kompetencyi naczelnej władzy cywilnej i wojskowej w znajdujących się pod austro-węgierskim zarządem wojskowym terytoryach Królestwa Polskiego, naczelna komenda armii z dniem dzisiejszym ogłasza w *Dzienniku rozporządzeń*, wydawanym dla pozostających pod zarządem wojskowym terytoryów Królestwa Polskiego, rozporządzenie o wejściu w życie z dniem 3 czerwca b. r. taryfy celnej dla obszarów okupowanych i o ukonstytuowaniu obszaru okupowanego jako osobnego terytoryum celnego.

Przy wprowadzaniu towarów przez granice austro-węgierskie do obszaru okupowanego ściągane będą cła według równocześnie ogłoszonej taryfy cłowej.

Od obowiązku celnego zwolnione są podarki dla wojsk austro-węgierskich i niemieckich, towary sprowadzane dla armii polowej austro-węgierskiej i dla zarządu wojskowego, towary wprowadzane przez należących do sprzymierzonych armii lub do administracyi austro-węgierskiej dla własnego użytku, dalej stara odzież i bielizna nie przeznaczona do sprzedaży lub użytku zarobkowego, przedmioty, jakie podróżni z sobą wożą dla osobistego użytku lub w wykonywaniu swego zawodu, oraz przedmioty konsumcyjne, wożone przez podróżnych dla własnego użytku. Naczelna komenda etapowa, oraz naczelna komenda armii mają prawo ustanawiania wyjątków celnych.

Naczelna komenda etapowa wydała równocześnie rozporządzenie wykonawcze, według którego zarząd celny w terytorum okupowanem w I. instancyi powierzony został dyrekcyi skarbowej w Krakowie, w II. instancyi krajowej dyrekcyi skarbowej galicyjskiej, w III. instancyi ministerstwu skarbu.

Postępowanie celne wykonywać będą urzędnicy celni, ustanowieni na granicy Galicyi i główny urząd celny w Krakowie. W obrębie obszaru okupowanego na razie nie będą utworzone urzędy celne.

Przy wprowadzaniu towarów do terytoryum okupowanego ruch towarowy podlega ogólnym zakazom i ograniczeniom, które istnieją także dla wprowadzania towarów do obszaru celnego obu państw monarchii. Wyjęte z pod tego są fabrykaty tytuniowe i tytuń, sól, lekarstwa, bydło pociągowe i rzeźne, o ile są pochodzenia austryackiego lub węgierskiego. Co do towarów, które w Austro-Wegrzech podlegają zakazowi wywozu lub przewozu, nie jest wprawdzie wzbroniony import do obszaru okupowanego, ale mogą one być za okazaniem zezwolenia wywozu lub przewozu poddane ocleniu importowemu.

Aż do dalszego zarządzenia zakaz wywozu towarów z Austro-Węgier odnosi się także do obszaru okupowanego. Na wyjątki z pod zakazu wywozu może dozwolić na szczególne żądanie naczelna komenda armii.

W rozporządzeniu wykonawczem ustanowiono także uwolnienie od obowiązku celnego środków żywności i przedmiotów użytkowych, przeznaczonych dla załagodzenia nędzy ludności.

Na marginesie wojny.

(*mj.*) Zdobycie Przemyśla przez wojska sprzymierzone odbija się w dalszym ciągu żywym odgłosem po całej Europie. W szczególności w granicach Austryi i Niemiec panuje radość nieprzerwana. Pisma donoszą o całym szeregu manifestacyi, jakie odbyły się w Wiedniu, Budapeszcie, Pradze, Krakowie i Bernie, w Gracu, Lublinie i Tryeście, w Berlinie, Monachium i innych miastach. Oficyalny niemiecki organ kanclerski nazywa fakt ten chwalebnym czynem zwycięskim pierwszej klasy. Broń stanowiła tu o zwycięstwie, nie głód, który w swoim czasie zmusił dzielną załogę przemyską do oddania twierdzy. Ileż to państwa trójporozumienia obiecywały sobie niegdyś po wzięciu Przemyśla. Widziały już rozerwany front karpacki, a armię rosyjską w Berlinie, Wiedniu i Budapeszcie. A teraz? Karpaty stały się cmentarzem dla Moskali, Węgry są zupełnie wolne, a Galicya w większej części już oczyszczona z Moskali. Na domiar, najważniejszy punkt ich oparcia znalazł się na nowo w posiadaniu wojsk sprzymierzonych.

Wzięcie Przemyśla upraszcza także sytuacyę strategiczną. Front sprzymierzonych — jak piszą z kwatery prasowej — biegnie od ujścia Sanu ku południowemu wschodowi tej rzeki do Lubaczówki, dalej w łuku przez wzgórza na wschód od Bobrówki, przez miejscowości Chotyniec, Medykę i Hussaków, dokoła twierdzy, a następnie przez Sambor i Mikołajów ku Dniestrowi. Moskale trzymają się jeszcze na półn. wschód od Stryja (ostatnie depesze donoszą, że pod parciem Linsingena już stamtąd uciekają) ku linii Mikołajów—Nadworna, gdzie siły grupy Pflanzera rozpoczęły już walkę (a z nią nasi legioniści II brygady). Na lewem skrzydle północnem frontu pozycye sprzymierzonych wybiegają klinem poza San, co zagraża z boku wysuniętym ku Sieniawie siłom rosyjskim. W ten sposób przez wzięcie Przemyśla cała linia Sanu stała się dla Rosyan nie do utrzymania. Skutek stanie się niezawodnie jeszcze bardziej widoczny. Nieprzyjaciel poświęcił całą armię dla wzięcia Karpat i Przemyśla. Natomiast nasza siła coraz bardziej wzrasta, gdy u Rosyan jest już tylko zaślepienie, skoro nie chcą jeszcze złożyć broni.

Z terenu od granicy włoskiej nic ciekawego. „Popolo d'Italia" oblicza długość frontu włoskiego przeciw Austryi na 511 klm., z czego 460 klm. na terenie górzystym i pagórkowatym, 51 klm. na terenie równiejszym. Pisma tyrolskie donoszą o bohaterstwie Tyrolczyków, a w szczególności, jak w dniu 26 maja porucznik Emil Żeyer z ochotnikami zniszczył dwie wysunięte kompanie włoskie. Tradycye Andrzeja Hofera nie wymarły u dzielnych katolików i dzielnych patryotów tyrolskich. Makaroniarze włoscy wyłamią sobie zęby, ale oporu Tyrolczyków nie skruszą.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Depesze prywatne.

Odwrót Rosyan na Dniestr.

WIEDEŃ 4 czerwca. „Az Est" pisze: Bitwa w Galicyi wschodniej rozwija się ciągle dla nas pomyślnie. Na południe Dniestru trzymają się jeszcze tylne straże rosyjskie, które zasłaniają odwrót armii i przechodzenie jej przez rzekę na lewy brzeg.

Ostrożność rosyjska.

BERLIN 4 czerwca. Drogą na Kopenhagę donoszą, że rosyjski bank państwowy i bank rosyjsko-azyatycki odrzuciły przyjmowanie przekazów bankowych dla zajętego terytoryum Galicyi, a to od ostatniego poniedziałku. Przyczyn nie podano. (Oczywiście. Prz. Red.).

Uciskanie Ukraińców.

PARYŻ 5 czerwca (T.B.K.) Korespondent lwowski pisze do „Temps", że położenie tamtejszych Rusinów-Ukraińców, którzy w większości stoją po stronie Austryi, jest złe. Rosyanie prześladują ich prasę i mowę.

Lotnicy austryaccy nad Czarnogórą.

CHIASSO 4 czerwca. We wtorek o 8 rano pojawiły się nad Skutari w Albanii 2 latawce austryackie i uleciały w kierunku Podgoricy. Pojawienie się latawców poruszyło umysły niechętnych Włochom Albańczyków, między którymi obiegają pogłoski o znacznych klęskach Włochów.

Według wiadomości rzymskich onegdaj rano trzy latawce wyleciały z Raguzy w kierunku Antivari, Plasnicy, Virbazaru i Podgoricy i obrzuciły wszystkie te miejscowości bombami, a także kolej czarnogórską i okręty na jeziorze Skutari. Według tychże źródeł szkody mają być nieznaczne.

Oficer rosyjski o zdradzie Włochów.

WIEDEŃ 4 czerwca. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Lotnik rosyjski, porucznik Sergiusz Kustelnicki, zmuszony dnia 26 maja przy locie wywiadowczym do wylądowania i wzięty do niewoli, złożył w protokularnem przesłuchaniu między innemi następujące zeznania:

Wypowiedzenie wojny przez Włochy zostało nam urzędownie udzielone do wiadomości. Jakkolwiek zdarzenie to ze względów militarnych i politycznych musiało być przez nas powitane z radością, to jednak osobiście jako człowiek honoru mogę oświadczyć, że zachowanie się Włoch wobec Austryi potępiam jako niemoralne i muszę je nazwać **haniebną podłością.**

Objawy rewolucyjne w armii włoskiej.

BERLIN 4 czerwca. „Tagl. Rundschau" donosi z Medyolanu, że tamtejszy komendant wojskowy obwieszczeniem z ostatniego czwartku zawiadomił ludność, iż sąd wojenny skazał 17 rezerwistów 3-go pułku medyolańskiego na 5 do 10 lat więzienia za propagandę rewolucyjną w wojsku, oraz że jeszcze przeszło 100 rezerwistów oczekuje wyroku za wykroczenia przy zaczęciu mobilizacyi.

Neutralni o dotychczasowej wojnie z Włochami.

ZURYCH 5 czerwca. Krytyk wojenny szwajcarskiej „Neue Züricher Zeit." przypuszcza, że główny atak Włochów zwróci się przeciw Trentino i innym częściom granicznym Tyrolu, pocem wyraża się o akcyi dotychczasowej, jak następuje:

Dopiero w przyszłości pokaże się, czy potwierdzi się stare, doświadczeniem wielu stuleci uzasadnione zdanie, że walki decydujące nie dokonywują się w górach. Pozatem zaś postępy Włochów na głównej widowni są niesłychanie małe w stosunku do długości okresu przygotowawczego, w szczególności zaś na linii Isonzo i na granicy karynckiej zupełnie skromne. Ani w kierunku na Gorycyę ani w kierunku Villach nie udało się im zyskać na terenie, wszystkie bowiem ich ataki zostały odparte.

Pogwałcenie neutralności Grecyi.

KOPENHAGA 2 czerwca. „Titende" donoszą z Aten, że komendanci floty francuskiej, stojącej przed Dardanelami, usunęli władze greckie na 4 obsadzonych greckich wyspach i sami dokonywują czynności rządowych.

Walka między Niemcami i Włochami już rozpoczęta.

BERLIN 2 czerwca. „Lokalazeiger" donosi z Lugano, iż przy walce pod Lavarone brały udział wojska niemieckie. W ten sposób nastąpiło to, co książę Bulow (ówczesny poseł niemiecki we Włoszech) zapowiedział w Konsulacie (ministeryum spraw zagranicznych), mianowicie, iż z powodu ścisłego połączenia wojsk niemieckich i austryackich każdy atak na Austryaków dotknie i Niemców. W ten sposób formalne wypowiedzenie wojny staje się zbytecznem.

Czynność niemieckich łodzi podwodnych.

LONDYN 3 Czerwca. Barka rosyjska „Montrosa" uderzyła na Morzu północnem w odległości 25 mil od Spurnhead na minę i zatonęła. Załogę ocalono.

Parowiec „Kondor" uderzył o minę na linii Scarborough i zatonął wraz z załogą.

Wiadomości z Anglii.

BERLIN 4 czerwca. Najnowsza angielska liczba strat podaje 139 oficerów i 2.312 żołnierzy.

Lord Kitchener z okazyi urodzin króla otrzymał order podwiązki.

„Times" donosi, że według raportu ministra obrony krajowej w Australii wyćwiczono tam od wybuchu wojny 83.000 ludzi do służby wojskowej.

Ostatni atak Zeppelinów dotarł do Finchley w najbardziej północnej części Londynu. Musiał więc przelecieć prawie ponad całem miastem. Szkody wyrządzone mają być bardzo znaczne.

Asquith pragnie pokoju?

BUDAPESZT 5 czerwca. „Budapesti Hirlap" powiada, że premier angielski wyraził się do Amerykanki Jane Addams, która przybyła do niego z deputacyą od hagskiego kongresu Kobiet, jak następuje:

Moje panie! My chcemy pokoju, chcemy go szybko, z tęsknotą i niecierpliwością, ale jako mężowie stanu i dyplomaci, jako państwo i mocarstwo nie możemy nic uczynić, nie możemy sprawy rozpocząć. Lecz wy, panie, pracujcie w krajach walczących i budźcie wszędzie pragnienie pokoju, nastrajajcie ludność, wpływowe osobistości, a gdy to się stanie, rozpocznijcie także w Ameryce dzieło pokoju.

Anglia przyjmie pierwszą nadarzającą się okoliczność, ponieważ my nie tylko chcemy pokoju, ale pragniemy go bardzo.

Targ o Chiny.

BERLIN 4 czerwca. „Riecz" pisze z Tokio: Rząd angielski wezwał rząd japoński do poczynienia wspólnych kroków, ażeby usunąć z Chin sferę wpływów handlowych niemieckich i austryackich. Donoszą także, że Stany Zjednoczone zażądały od Chin równouprawnienia z Japonią.

Czy groźby amerykańskie?

WIEDEŃ 4 czerwca. Według notatki „Times'u" trustowcy amerykańscy, zaopatrujący Anglię w mięso, zagrozili wstrzymaniem wysyłek, jeżeli Anglia nie dopuści do handlu mięsem i bawełną z państwami neutralnemi.

Niezadowolenie w Indyach.

BERLIN 4 czerwca. Komunikat oficyalny rządu brytyjsko-indyjskiego donosi, że stracono tam 4 żołnierzy tubylców z powodu współudziału w robotach partyi rewolucyjnych.

Turcy znowu nad Suezem.

KONSTANTYNOPOL 1 czerwca. Turecka Agencya Tele-Milli donosi, że w nocy na 29 maja w miejscowości Adiguel nad kanałem Suezkim oddział turecki zdobył mały parowiec angielski i zniszczył jego maszyny oraz kocioł. Inny oddział ostrzeliwał w nocy z powodzeniem okręt transportowy, który słabo odpowiadał na jego ogień.

Korespondencya.

Z Badenu pod Wiedniem.

Po nad tysiąc uchodźców osiadło w Badenie, przyczyniając się wielce do ożywienia tego pięknego miejsca klimatycznego.

Na ogół biorąc, to stosunki między Polakami i Badeńczykami są wcale przyjemne i nie zdarzają się tutaj te nietakty, jakimi pochlubić się mogą wiedeńczycy. Wiele do tego przyczynia się stanowisko burmistrza D-ra Trennera, człowieka ze wszech miar godnego i taktownego, gotowego do wszelkich ulg dla Polaków.

Duchem opiekuńczym dla rodaków był generał Albinowski, człowiek niezmordowanej inicyatywy i gołębiego serca, ogólną otaczany czcią i miłością. Równie gorącem uznaniem poszczycić się może generał sztabowy D-r. Link, dobry i zacny opiekun chorych. Wielką miłość zdobyli sobie księża Kruczkiewicz i Więckowski. Kazania wysoce patryotyczne księdza Kruczkiewicza w parafialnym kościele budzą nastrój tak wysoce podniosły, że w nawie rozlega się jeden jęk bólu i płaczu.

Ostatnimi czasy przejeżdżał przez Baden marszałek polny legionów Durski. Ponieważ zatrzymał się w hotelu Bristol tylko godzinę, odpadła więc wszelka możność uczczenia przybysza, a tylko pewna część wybitniejszych obywateli zdążyła złożyć swoje bilety u portyera hotelu.

Z. H.

Dodatek Nadzwyczajny

„GAZETY POLSKIEJ“

z dnia 7-go Czerwca 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 6 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Dalsze zwycięstwa w Galicyi.

WIEDEŃ 6 czerwca.

Urzędowo donoszą: Wojska sprzymierzone podeszły wczoraj pod same Mościska i **wzięły szturmem Starzawę.**

Wojska sprzymierzone, ścigające nieprzyjaciela od Stryja na wschód, **zdobyły Dniestrowy przyczółek mostowy Żurawno i pobiły na nowo nieprzyjaciela na północ od Kałusza.**

Nad Prutem walka toczy się dalej.

W Polsce.

Położenie w Polsce niezmienione.

Na granicy Włoskiej.

Na terenie garnicznym tyrolskim i karynckmi nieprzyjaciel poprzestaje na bezskutecznym ogniu armatnim.

Na wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela ku naszym pozycyom w okolicy Lavarone-Folgaria **ciężkie działa rozpoczęły z naszej strony ostrzeliwanie nieprzyjacielskich fortów granicznych.**

Na Pobrzeżu walka działowa coraz gwałtowniejsza.

W bitwach około Krn Włosi ponieśli ciężkie straty. Na południowej spadzistości góry znaleźliśmy **300 trupów nieprzyjacielskich.**

Próba nieprzyjaciela przekroczenia Isonzo pod Sagrado **krwawo odparta.**

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Teren francuski.

BERLIN 6 czerwca. Urzędowo donoszą:

Ataki nieprzyjaciela na nasze pozycye po wschodniej pochyłości wzgórza Loretto odrzucone z ciężkiemi dla nieprzyjaciela stratami. W wiosce Neuville straciliśmy dwie grupy domów. Twierdzę Calais i lotnisko Sellement pod Luneville obrzuciliśmy bombami.

NA LITWIE.

Na wschodnim placu boju zyskała nasza ofenzywa w pochodzie na Sawdeniki w kierunku wschodnim na terenie. **Liczba jeńców podniosła się na 3650.** Dalej na południe koło Ugian **odparliśmy atak rosyjskiej dywizyi.**

Na południe od Niemna wojska niemieckie odpędziły nieprzyjacielskie oddziały na linję Sapieżyszki Wielkie.

Na froncie galicyjskim.

Na południowo-wschodnim terenie boju armja Linsingena jest zajęta **wywalczaniem przejścia przez Dunajec koło Żurawna.**

Także dalej na południe postępujące naprzód ściganie nieprzyjaciela **przyniosło nam do tej pory 10.900 jeńców, 6 dział i 14 karabinów maszynowych.**

Wrażenie w Anglii.

LONDYN 6 czerwca. „Manchester Guardian“ pisze: Upadek Przemyśla jest sam dla siebie rzeczą znaczną, ale jest zarazem znaczącym, jako **nowy dowód ciężkiej klęski rosyjskiej w Galicyi.**

POWODZENIE TURKÓW.

KONSTANTYNOPOL 6 czerwca. Z głównej kwatery prasowej donoszą:

Na froncie Dardanelskim w odcinku Seddilbahr nieprzyjaciel podjął z otrzymanymi w ostatnich dniach posiłkami poważne ataki, ale został przez nasze kontrataki odpędzony. Dotychczas **zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych.** Walka trwa jeszcze dzisiaj, **dla nas bardzo pomyślnie.**

Niemiecka łódź podwodna **storpedowała i zatopiła** 30 maja w nocy przy wyspie Stratos **okręt nieprzyjacielski,** którego typ nie został stwierdzony.

W nocy 4 czerwca **francuski poszukiwacz min „Casablanca“ zatonął wskutek eksplozyi pod Smyrną.**

Sprawa polska a katolicyzm.

Katolickość ogromnie przeważnej większości narodu polskiego jest faktem bez zastrzeżeń. Tradycya i kultura katolicka wniknęły głęboko w psychikę Polaków i stały się w życiu narodu czynnikiem, z którym musi się liczyć każdy polityk polski bez względu na to, czy uważa się osobiście za prawomyślnego czy wolnomyślnego czy nareszcie za innowiercę w stosunku do katolicyzmu. W nieuniknionem tedy następstwie sprawa polska łączy się ściśle ze sprawą katolicyzmu. Każde zwycięstwo polskości podnosi sprawę katolicyzmu, każda jej przegrana podcina u korzenia zdobycze katolickie.

Polska zwyciężająca zaprowadziła katolicyzm na pogańskiej Litwie, dokonała dzieła unii na Białorusi i Ukrainie. Polska, podzielona przez niedomagania wewnętrzne, a zwłaszcza przez niegodziwość narodową przyjaciół Moskwy czyli Targowicy, musiała patrzeć ze smutkiem, jak naprzód na ogromnych obszarach litewsko-ruskich dzieło unii powaliło się w gruzy, jak powtóre sam katolicyzm łaciński pod zaborem rosyjskim utracił stanowisko przednie i górujące na korzyść prawosławia. Tutaj należy oraz podkreślić zjawisko bardzo znamienne, że tylko tam, gdzie polskość zachowała swoje prawa to jest w Galicyi, katolicyzm i unia zachowały zarazem swoje znaczenie przodujące, z chwilą zaś, gdy Galicyę poczęła ogarniać inwazya rosyjska, wraz z upadaniem polskości w niesłychanie szybkiem tempie również katolicyzm i unia zaczęły upadać, a prawosławie zyskiwać na znaczeniu. Logika tych faktów dziejowych jest istotnie uderzająca, bo — ażeby wyrazić się drastycznie — wali w łeb jak obuchem.

Stwierdzenie pewnych zjawisk stałych zmusza każdego nieuprzedzonego człowieka, a tem bardziej czynnego polityka narodowego, do wysnuwania wniosków koniecznych, jakie z takiego stanu rzeczy wypływają dla teraźniejszości i przyszłości. Dożyliśmy bowiem chwili dziejowej, kiedy prawosławna Rosya wytęża usiłowania, ażeby do już posiadanych obszarów polskich dołączyć nowe i o ile możności wszystkie. Nie zastanawiamy się w tej dyskusyi nad tem, że usiłowania te okazują się na szczęście coraz bardziej płonne, że tytaniczna walka narodów wypycha Rosyę coraz bardziej z posiadłości w Polsce. Idzie tutaj o wnioski zasadnicze.

Skoro sprawa polska związana jest ponad wszelką wątpliwość ze sprawą katolicką, skoro powodzenie sprawy polskiej czyli w danym wypadku wypieranie inwazyi rosyjskiej z Polski gwarantuje zarazem powodzenie sprawy katolickiej czyli w danym wypadku usunięcie inwazyi prawosławia, płynie stąd nie tylko dla samego narodu, ile w szczególności dla duchowieństwa katolickiego w Polsce obowiązek czynnego jego współudziału w dziele odrzucenia Moskwy z naszego kraju w jej własne i etniczne granice.

Neutralność duchowieństwa musiałaby być z tego stanowiska uważana za rzecz niezrozumiałą. Jeżeli bowiem nie możnaby nazwać patryotą Polaka, któryby w potrzebie nie stanął z bronią w ręku w obronie zagrożonej na nowo polskości, nie możnaby oraz nazwać dobrym katolikiem duchownego, któryby odmawiał czynnego współudziału w chwili, gdy zwycięstwo prawosławnej Rosyi musiałoby podkopać na nowo znaczenie katolicyzmu w Polsce.

Wywody niniejsze mają oczywiście charakter ogólny, objaśniający. Chodziło tutaj o rozpatrzenie dzisiejszej sprawy polskiej także pod tym kątem widzenia, a nie o jakiekolwiek aluzye pod adresem stanu duchownego. Wiadomo bowiem z dziejów, że duchowieństwo katolickie w Polsce odznaczało się zawsze gorącym patryotyzmem. Dość przypomnieć takie postacie z dziejów jak Długosz, ks. Marek, Konarski, Kołłątaj, Staszic, Mackiewicz, Brzózka lub w dzisiejszem pokoleniu ks. biskup Bandurski, gorący miłośnik narodu, który niedawno nie zawahał się przeciwników legionu lub nawet biernych w stosunku do legionu nazwać zdrajcami narodowymi.

Niepodobna zatem wątpić, że współczesne nam duchowieństwo rozumie równie dobrze obowiązki patryotyczne, ścisły związek wygranej polskiej z wygraną katolicką, na co i na terenie Królestwa Polskiego mnożą się coraz liczniejsze dowody. Gdyby jednak ktoś sądził, że duchowieństwo powinno być bierne w godzinie krwawych zapasów na ziemi polskiej, gdyż wiara katolicka prowadzi do Królestwa nie z tego świata, temu należy odpowiedzieć, że walka w Polsce toczy się także o przyszłość katolicyzmu polskiego. Gdzie więc powinność Polaka nie mogłaby trafić do przekonania, tam argumentem niezwalczonym musi być powinność katolika. W takich zaś chwilach katolicy w myśl zdania Ewangelii, że gwałtownicy zdobywają Królestwo niebieskie, nie wahali się iść na śmierć i męczeństwo i prowadzili za sobą wszystkich tych, nad którymi wpływ im był dany.

Dr. Michał Janik.

Rosya wobec pogromu w Galicyi.

Niemal aż do ostatnich dni zarówno rząd, jak prasa rosyjska usiłowały zakryć przed swojem społeczeństwem rozmiary klęsk, poniesionych przez armię rosyjską w Galicyi. Z początku, kiedy jeszcze widocznie naczelnemu dowództwu rosyjskiemu przyświecały słabe błyski nadziei ocalenia bodaj honoru, próbowano całą sprawę pokryć milczeniem. Później, nie mogąc już dłużej zataić odwrotu ze stanowisk, które jeszcze niedawno przedstawiane były jako nie do zdobycia—starano się uśpić zaniepokojoną opinję publiczną wyśrubowywaniem małych, czysto miejscowych sukcesów do znaczenia wielkich i rozstrzygających zwycięstw. Na długą metę jednak takie bałamucenie umysłów starczyć nie mogło. Utrata w ciągu jednego miesiąca czterech piątych części zdobytych w ciągu ośmiu miesięcy niesłychanemi ofiarami ziem i zdumiewająco szybki pochód zwycięski sprzymierzonych armii—po przełamaniu ufortyfikowanych linii Dunajca, Wisłoki i Wisłoka, po wypędzeniu Rosyan z północnych Węgier i z przełęczy karpackich—ku Sanowi, musiały nawet najsilniej wierzącym w potęgę caratu otworzyć oczy na istotny, rozpaczliwy dla wojsk rosyjskich na galicyjskim terenie wojny stan rzeczy. Dłużej już ukrywać się nie dało i trzeba było szukać innych środków, by, jeśli nie stłumić, to przynajmniej osłabić wrażenie pogromu w Rosyi, wrażenie straszne, sięgające od najwyższych sfer dworskich aż do spodnich warstw tumanionego kłamliwymi raportami wojennymi społeczeństwa.

Jak donoszą z Petersburga drogą na Sofię, car powrócił z frontu do Carskiego Sioła w nastroju przygnębionym i niezadowolony. Niepowodzenia w Galicyi dotknęły cara tem silniej, ponieważ wielki książę Mikołaj Mikołajewicz zaprosił go był na front z uwagą, że car będzie świadkiem wielkiej ofenzywy, która dokończy zwycięstwa rosyjskiego nad wojskami austryackiemi i niemieckiemi. Wiadomości o zagrożeniu Przemyśla podziałały, jak prawdziwe wieści hiobowe, gdyż utrata Przemyśla oddziałałaby niekorzystnie na sytuację polityczną. O generale Dimitrjewie miał się car wyrażać niechętnie, z czego wnoszą, że generał popadł w zupełną niełaskę.

Takie wieści nadchodzą z carskiego dworu. Przypatrzmyż się teraz, jak urzędowa Piotrogradzka Ajencya Telegraficzna wprost zapomocą bajek usiłuje wytłumaczyć klęski armii rosyjskiej. Oto co czytamy w jednym z jej ostatnich komunikatów:

„Ze sprawozdania obcych dzienników o walkach na linii Gorlice-Dunajec wynika, że nieprzyjaciel użył tam przeciw naszym dwom (?) korpusom około 1500 dział, z których znaczna część była średniego i ciężkiego kalibru, oraz 24 cm. W cztero-zaledwie godzinnem ostrzeliwaniu, gdy działalność artyleryi przed szturmem była szczególnie gwałtowna, nieprzyjaciel wystrzelił około 700.000 (!!!) nabojów, ilość, dla której transportu potrzeba przeszło 1000 wagonów. Ilość ta nabojów przenosi podwójnie te masy, jakie są potrzebne do 6-miesięcznego oblężenia wielkiej, dobrze zaopatrzonej twierdzy. Dalszych 700.000 naboi przygotował nieprzyjaciel celem przeprowadzenia ofenzywy i zdaje się, że ilość ta została w d. 10 maja zużytą, gdy okazały się pierwsze oznaki zastoju (?) w ofenzywie Mackensena. Ogółem nieprzyjaciel oddał przy ataku na nasze pozycye na każdego żołnierza w naszych okopach strzeleckich, to znaczy na każdy 1 i pół kroku naszego frontu 10 nabojów średniego kalibru wagi około 20 pudów.

Pochód jenerała Mackensena z Gorlic przez Jarosław do Nakła, na wschód od Przemyśla, był tylko przez to możliwy, że każdy z naszych, na decydujących miejscach postawiony batalion podczas całkiem krótkiego czasu był ostrzeliwany około 10.000 nabojów artyleryi. Przy tak gwałtownym ogniu, oprócz znacznych strat, wszyscy, którzy się znajdują w jego sferze działania, są mniej lub więcej uszkodzeni lub oszołomieni. Oczywiście nawet bardzo wiele fabryk naboi nie może trwale wystarczyć ni dostarczanie nabojów, jeżeli w jednej godzinie spotrzebowuje się 2000. Zdaje się rzeczywiście, że sprzymierzeni wyczerpali zapasy z Krakowa i kilku innych twierdz, podobnie piechota, która przyzwyczajona jest do poparcia ze strony artyleryi, przyzwyczajona jest do atakowania nieprzyjaciela tylko oszołomionego lub zatrutego. W przyszłości będą jednak oni musieli walczyć wśród trudności całkiem innego rodzaju. Jeńcy powiadają, że nasze szrapnele wprawdzie nie oszałamiają, ale zadają nieprzyjacielowi ogromne straty w rannych i zabitych. Wiele kompanii niemieckich straciło podczas całkiem krótkich ataków więcej, jak po 150 ludzi tylko od naszego ognia szrapnelowego“.

Tak baje urzędowa instytucya rosyjska o walkach, które odbyły się jeszcze w pierwszych dziesięciu dniach maja. Czytelnikowi rosyjskiemu mogłoby się zdawać, że po tem, gdy już wojska sprzymierzone w tak niebywale marnotrawny sposób wystrzelały swoje zapasy amunicyi—niewątpliwie musi nastąpić ich pogrom a zwycięstwo olbrzymiej armii rosyjskiej, tembardziej, że—według tego samego autentycznego źródła—w owych walkach nad Dunajcem zaangażowane były wszystkiego tylko... dwa korpusy rosyjskie.

Niedaleka przyszłość wykazała, jak złudne były te nadzieje. Klęski szły jedne po drugich aż zamieniły się w przerażający, bodaj większy od mukdeńskiego pogrom, zamknięty na razie odebraniem Przemyśla a wkrótce — da Bóg — wypędzeniem Moskali z całej wschodniej Galicyi, gdzie już poczęli się zagospodarowywać na dobre, jak bezrogi w cudzym ogrodzie. Zdaje się to nawet przeczuwać rosyjska półurzędowa prasa i poczyna zwolna przygotowywać rosyjski ogół na nieuniknione a przykre ewentualności.

Oto dla przykładu smętne na ten temat wywody „Now. Wremia“:

„Szczęście wojenne jest zmienne. Nie potrzebujemy taić przed sobą, że wypadki na galicyjskim teatrze wojny są poważnej natury. Klęska, którą ponieśliśmy, boli nas, ponieważ musimy poświęcać części Galicyi, któreśmy już silnie dzierżyli w swojem posiadaniu. Przeciwnika, po doświadczeniach, któreśmy poczynili w ciągu dziesięciu miesięcy wojny, nie powinniśmy lekceważyć, owszem będziemy musieli wysilić wszystkie zasoby naszego państwa w sile ludzkiej, aby go pokonać. Albowiem nie tylko w obronie, lecz i w ataku jest przeciwnik nasz wytrwały i zacięty i trzeba się stanowczo liczyć z możliwością, że również posiadanie Galicyi wschodniej zechce nam wydrzeć ponownie.

W zasadzie jest to wprawdzie wszystko jedno, gdzie nieprzyjaciel pobity zostanie na głowę (!), martwi to jednak, że my, jedyni ze sprzymierzeńców, którzyśmy jedną nogą stali na nieprzyjacielskiej ziemi, nogę tę obecnie cofnąć musimy z powrotem.

Państwa neutralne wobec faktu tego łatwo mogłyby dojść do zbyt pospiesznego wniosku, że sprzymierzeni wszędzie znajdują się w defenzywie i że nie posiadają już więcej siły do nowych ataków. A to tem bardziej, że dzieje się to właśnie w czasie, gdy przeciw państwom centralnym powstał nowy wróg.

Dziennik kończy uwagi swoje słowami:

„Niech kosztuje, co chce, Galicyi wschodniej nie możemy poświęcić! Od tego zależy nasze dobre imię. Musimy wytężyć siły nasze i wolę, aby przeciwnikowi wymierzyć tu cios śmiertelny“.

Czy nie należałoby raczej myśleć o odwróceniu śmiertelnego ciosu od własnej piersi?

Dezercya w Rosyi.

Do jakich rozmiarów musiała dojść dezercya w armii rosyjskiej skoro minister spraw wewnętrznych, jak podaje „Kuryer Poranny“ № 118 — za zgodą Wodza naczelnego, złożył radzie ministrów wniosek wydania w drodze art. 87 praw zasadniczych, **prawa zawieszającego wydawanie zapomóg rządowych rodzinom żołnierzy, którzy dobrowolnie złożyli broń i dezerterów.**

Zarządzenie to, zdaniem p. M. Makłakowa — jak piszą „Rus. Wied.“ — wobec poszczególnych faktów poddania się szeregowców bez walki — posiadać może doniosłe znaczenie w sensie wzmocnienia wśród ludności powagi przysięgi żołnierskiej (!) i zrozumienia obowiązków względem tronu i ojczyzny.

Rada ministrów, oczywista, wniosek p. Makłakowa zaaprobowała.

Echa Zagłębia.

Będzin. *Okólnik cywilnego zarządu okręgowego będzińskiego* z 20 maja 1915 G. N. C. 227.

Odnośnie do spraw szkolnictwa w tutejszym okręgu wydaje się następujące wskazówki.

1. Magistraty i przełożeństwa gminne mają przed wydaniem każdego zarządzenia w sprawach szkolnictwa uzyskać wprzód moje pozwolenie. Wydane przed niniejszem zarządzeniem postanowienia należy mi przedłożyć do ewentualnego potwierdzającego zezwolenia. Również komisye szkolne i inspektorowie szkolni, wybrani przez gminy, mają być przezemnie zatwierdzeni.

2. Lokale szkolne tylko za mojem pozwoleniem mogą być używane na inne cele, niż cele nauczania.

3. Ferye szkolne w szkołach krajowych będą trwały od 15 czerwca do 15 września. Magistraty miast zechcą mi okolicznościowo przedłożyć propozycye co do tych feryi.

4. Magistraty i przełożeństwa gminne zechcą już teraz postarać się, ażeby po upływie feryi letnich nauka we wszystkich szkołach ludowych została rozpoczęta. Przyczyną zamykania wielu szkół ludowych bywa często niewypłacanie poborów personalowi nauczycielskiemu. Postanawiam przeto, ażeby, począwszy od 1 kwietnia r. b., wszystkim nauczycielom na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych wypłacano miesięcznie co najmniej po 30 rubli.

5. Nauka w szkołach ludowych ma się odbywać od godz. 8—12 przed południem i od 2—4 po południu. W środę i sobotę nie będzie nauki po południu, a to dla dokładnego wyczyszczenia ubikacyi szkolnych i wychodków.

6. Personal nauczycielski jest zobowiązany do ścisłego przestrzegania godzin nauki i ma uzasadnić każdy konieczny wyjątek w sprawozdaniu, które musi przedkładać w sprawie przerobionego materyału naukowego.

7. Powyższe zarządzenie należy podać do wiadomości wszystkim nauczycielom. *Szef okręgu.*

Dr. Paweł Grabein.

Młody żołnierz.

(Ze szkiców wojennych).

Samotny, chłodny, wilgotny wieczór. Ciemno już jak w nocy. Mgły krążą w wąwozach, deszcz szumi. Z podniesionym kołnierzem, szczelnie otulając płaszczem marznące ciało, stoi młody wojownik. Tu oto otrzymał on pierwszy chrzest krwawy — ten piekielny koncert armat w ciągu 24 godzin bez przerwy, potem o świcie szturm. Pobojowisko jest martwe. Milczenie wyczerpania po szale bitwy. W tej zupełnej ciszy milczącej ciemności biegnie marząca myśl młodzieńca w dalekie strony — do domu, do rodziców. Widzi matkę. Jest to godzina wieczorna, kiedy to przychodzi ostatnia poczta. Z jakim lękiem i trwogą oczekują tam teraz tej godziny... Jakże często teraz niema tej wyczekiwanej wieści i wtedy z ciemnych kątów pustego pokoju wyłania się strach, siada na myślach, ściska serce. Jakież jednak szczęście, gdy ta oczekiwana wiadomość nadejdzie! Jest to wprawdzie tylko mały kawałeczek papieru z kilku słowami pobieżnie nakreślonemi w pośpiechu służby, w tumulcie walki — ale z niego spływa pewność: On jeszcze żyje!

Żyje? - Tak — jestże to prawdziwe życie?

Zwolna wraca zadumany wzrok młodzieńca z dalekiej krainy i patrzy naokoło siebie, znowu oko w oko rzeczywistości. Teraz spojrzenie zatrzymuje się. Tam oto resztki zrujnowanej chaty, której żebra potrzaskane chaotycznie sterczą w ciemności. Drżenie wstrząsa ciałem młodego żołnierza. Oczy rozszerzają się, jakby na widok czegoś przerażającego. I znowu widzi on te zapadłe twarze o szklanych, osłupiałych oczach — pięciu zabitych Francuzów — pierwszy raz widziane ciała zabitych. Podczas wielkiego szturmu, wśród piekielnego gradu granatów i szrapneli, widząc zbliżający się mur żelazny z bagnetów — tych pięciu schroniło się do tej chaty. Niepewne było to schronisko! W kilka minut potem ręczny granat zmiażdżył za jednym razem chatę i ludzi — pięć żywotów w mgnieniu oka zgaszonych!

W osłupieniu patrzy młodzieniec przed siebie. Jeszcze nie przywykł do okropności wojny. Pięciu ludzi — cóż to jest...? 1500 leży jeszcze opodal, tak samo zimni i sztywni, przed rowami, na pochyłości wzgórza. Tych pięciu to nic — a jednak! Czyż w każdym z nich nie zagasł odrazu cały świat? Świat, który każdy człowiek buduje sobie w swem sercu i mózgu, świat, który nigdy już nie powstanie — ten świat został zniszczony, zmiażdżony jednym odłamkiem żelaza.

Po co to wszystko? Czy to rzeczywiście potrzebne? I cały ten bezsens wzajemnego mordowania się odrazu uprzytamnia się młodemu żołnierzowi.

W obłędnem poszukiwaniu — skarżąc i modląc się zarazem — wznosi wzrok na wyżyny firmamentu. Ale nie znajduje tam żadnej odpowiedzi. Posępnie patrzy w przestrzeń. Czy będzie kiedyś inaczej? Czy będzie położony kiedyś koniec mordowi ludzkiemu? Czy będzie kiedyś święte prawo narodów, strzeżone przez sąd narodów, tak sprawiedliwy i mocny, iż położy tamę popędom, nizkiej samowoli i dzikiej żądzy posiadania? Nie — żadnego człowieka widząca wiara nie może sobie pomyśleć urzeczywistnienia takiego cudu na ziemi, pozostaje tylko jedno: oprzeć się na własnej sile. Na sile własnego ludu.

Tak marzył wtedy żołnierz podczas trzymania pierwszej swej straży, drżąc i marznąc w tę wilgotną i zimną noc.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Depesze prywatne.

Nowe przesilenie ministeryalne w Anglii?

BERLIN 5 czerwca. Piszą tu z Hagi: Londyńskie dzienniki liczą się z możliwością nowego, daleko poważniejszego przesilenia ministeryalnego w Anglii. Podczas gdy Balfour, Bonar Law i Lansdowne żądają wprowadzenia **powszechnej służby wojskowej,** ministrowie liberalni Asquith i Lloyd George nie chcą się na to zgodzić i raczej skłonni są ustąpić.

Syt piekła, które zrobił.

LUGANO 5 czerwca. Sir Edward Grey przybywa do Włoch na wypoczynek. Zamieszka naprzód na Riwierze, potem w Neapolu.

Włosi przekupieni.

WIEDEŃ 5 czerwca. Lord Greoz, omawiając w izbie lordów interwencye Włoch, wyraził się, że sojusz oparty o żądania polityczne, nie zaś o sympatye narodowe, nie zdołałby przetrwać przesilenia, jakie objawiło się we Włoszech. Tymczasem sojusz Włoch z Anglią opiera się na jeszcze silniejszej podstawie (a więc na pieniądzach? Prz. Red.)

Biała księga Papieża.

AMSTERDAM 5 czerwca. „Daily Telegraph“ donosi z Rzymu, że papież zamierza wydać białą księgę, która wykaże, jakie poczynił kroki na korzyść pokoju.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Haraciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.